

Igołomia

Nazwa miejscowości:

Igołomia najpewniej pochodzi od wyrazu "igo" czyli "jarzmo". Tam więc owe "iga" wytwarzano, a następnie specjalnie wyginano czyli łamano (igo - jarzmo; łomić - łamać).

Byłaby to zatem dawna miejscowość przemysłowa. Inni nazwę wsi wynoszą od miejsca, gdzie owe jarzma się łamały z powodu stanu dróg (jeszcze w XX wieku mówiło się o trudnych do przebycia "błotach igołomskich"). W wiekach średnich osada była również znana jako Boturzyn. Od tamtej epoki odróżniano już Igołomię Wielką i Igołomię Małą (obecnie Zofipole, znane już w schyłku XVIII stulecia). Pierwsza część była nadto określana jako Szlachecka lub Dziedziczna, a druga jako Akademicka. W księgach metrykalnych XVIII wieku księża skracali sobie dwuczłonowe nazwy Igołomi, stosując odpowiednio Igołomię Nor (od "minor" - łac. mała) oraz Igołomię Ior (od "maior" - łac. duża). Igołomia Wielka była dwukrotnie większa od Małej.

Historia i zabytki. Igołomia należy do najstarszych punktów osadniczych na mapie ziemi podkrakowskiej, gdzie zlokalizowano wiele stanowisk archeologicznych. Znanie są odkryte piece garncarskie z III-IV wieku naszej ery. Z kolei naczynia gliniane z dawnych epok mieszkańcy nazywają "skorupkami". W Igołomi działa Pracownia Archeologiczna Polskiej Akademii Nauk. Od średniowiecza nastąpił podział miejscowości na Igołomię Wielką oraz Małą. Pierwsza przez wieki była własnością szlachecką i siedzibą klucza (należał doń jeszcze Czernichów, Odwiśle i w parafii Koniuszka osada Siedliska), zaś druga stanowiła uposażenie kustodii św. Floriana na Kleparzu. W dalszej kolejności obie części przejął Uniwersytet Krakowski. Pierwotnie jednak osada należała do klasztoru tynieckiego, ale została zamieniona na fragment osady Karwin. W 1345 roku sołtysem w Igołomi był niejaki Adam. Wówczas też wzmiankowano bród na Wiśle. Działały tu karczmy. W 1379 roku żył Stojan karczmarz. W XV. wieku włości wielkoigołomskie trzymali Boturzyńscy. Potem właścicielami byli Drzewiccy (1578), mieszczanin krakowski Baptysta Cetys (1593), Krzysztof Sołecki (1653-1680) i rodzina Karczykowskich (1744). W końcu XVIII stulecia wieś trzymali Wodziczcy.

Pierwsze wzmianki o parafii pochodzą z lat 1325-1327, a plebanem był wówczas Andrzej z Wiślicy. Wiadomo, że drewniany kościół stał tam już przed rokiem 1300. Konsekwentnie zabudowania kościelne znajdowały się w Igołomi Wielkiej, jednak sam kościół został w roku 1425 przekazany przez Jakuba z Boturzyna Igołomi Akademickiej. Od tej pory kolejnymi proboszczami igołomskimi byli księża profesorowie. W Igołomi Akademickiej w końcu XVIII wieku działał browar, a warzone w nim piwo sprzedawano w karczmie, znajdującej się przy gościńcu krakowskim. Wiadomo, że szynkarz był Żydem. Skupienie rękodzielników zauważamy w Igołomi Większej, gdzie w roku 1791 liczono dwóch żydowskich karczmarzy i piwowara, a także kowala, trzech siodlarzy, pięciu bednarzy i czterech tkaczy. Większość z nich oferowała swe usługi na potrzeby dwóch "domów wjezdnych", czyli karczem stojących przy trakcie sandomierskim. W Igołomi Większej razem z częścią Czernichowa liczono w 1789 roku 91 dymów, w tym dwa dwory, browar, dwie karczmy, 6 chałup kmiecyh, 16 chałup zagrodników z gruntem, aż 63 domostwa chałupników z ogrodami i dwie naste pe bez ogrodów. 13 Żydów mieszkało w browarze, karczmie i dwóch domach.

Właścicielką majątku ziemskiego w pierwszych latach XIX wieku była Zofia z Krasińskich Wodzicka. Po jej śmierci w roku 1815 właścicielką Igołomi została jej córka Łucja Wodzicka - Przeremska, a następnie od roku 1847 wnuczka Józefa (Józefina) z Przerembskich - Skorupkowa. W jej posiadaniu pozostała Igołomia aż do 1870 roku. W okresie tym dobra igołomskie zaliczane były do jednych z najwartościowszych majątków w ziemi miechowskiej. Zgodnie z rosyjską taksacją majątków ziemskich, przeprowadzoną pod koniec lat czterdziestych XIX wieku był to siódmy pod względem wartości majątek w ówczesnym powiecie miechowskim. Majątek ten zarządzany był wówczas zazwyczaj przez pełnomocników jego właścicieli. Spośród nich na osobną wzmiankę zasługuje zięć Łucji Przeremskiej - Józef Bonawentura Załuski - generał wojska Królestwa Polskiego (tzw. Kongresowego), uczestnik Powstania Listopadowego 1830/31.

W roku 1870 majątek ziemski w Igołomi został przez Józefę Skorupkową sprzedany Wilhelmowi Homolaczowi. Na początku XX wieku Igołomia jeszcze raz zmieniła swojego właściciela. Około 1913 roku, a bardzo prawdopodobne, że jeszcze w roku 1912 nabył ją Henryk Morsztyn (Morstin). W posiadaniu rodziny Morsztynów pozostała Igołomia aż do roku 1945, a jej ostatnią właścicielką była Teresa Maria Morsztynówna. Po roku 1945 majątek ziemski w Igołomi został przejęty przez władze państwowe i rozparcelowany. Obecnie w igołomskim pałacu mieści się siedziba placówki Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.

Szczególne rolę w dziejach Igołomi odgrywają czasy Powstania Styczniowego, kiedy to w miejscowości tej, bądź w jej bezpośrednim sąsiedztwie, miały miejsce walki oddziałów powstańczych z wojskami rosyjskimi. I tak 21 marca 1863 roku czterdziestoosobowy oddział generała Śmiechowskiego, będący częścią zgrupowania wojsk powstańczych dowodzonych wcześniej przez generała Mariana Langiewicza został rozбит w Igołomi przez Rosjan. Z kolei 4 maja 1863 roku obóz wojsk powstańczych pod dowództwem kapitana S. Malczewskiego został otoczony przez Rosjan w Igołomi, następnie rozбит podczas odwrotu w kierunku Pobiednika. Wreszcie 6 lipca tegoż roku oddział Aleksandra Taniewskiego rozbił osłonę komory celnej w Igołomi. Powstańcy z tego oddziału zostali miesiąc później pokonani przez Rosjan w starciach pod Cłem i

Czernichowem (15 sierpień 1863 r.). Polegli w bitwie pod Czernichowem powstańcy zostali pogrzebani na cmentarzu w Igołomi.

Igołomia ponownie stała się miejscem walk zbrojnych w pierwszych miesiącach I wojny światowej (sierpień - grudzień 1914 r.), kiedy to miejscowość ta znalazły się na linii frontu tzw. bitwy krakowskiej. Walki te zapisały się w dziejach Igołomi jako jedne z najbardziej dla niej niszczycielskich.

Zagrożeniem dla mieszkańców Igołomi były w XIX i XX wieku nie tylko działania wojenne ale i częste wylewy rzeki Wisły. Szczególne znaczenie dla ograniczenia ich niszczycielskich skutków miały lata czterdzieste i pięćdziesiąte XIX wieku, kiedy to prowadzone były pierwsze prace związane z regulacją rzeki. Były one także kontynuowane na przełomie XIX i XX wieku. Jednak najważniejsze prace związane z regulacją biegu Wisły przeprowadzone zostały już w niepodległej Polsce w połowie lat dwudziestych XX wieku. Dopiero one pozwoliły na istotny wzrost poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, choć jak wykazały o pół wieku późniejsze wydarzenia (powódzie z lat 1970 i 1972) pełnego bezpieczeństwa nie zapewniły.

W dramatycznych latach drugiej wojny światowej na terenie Igołomi działały organizacje podziemne należące zarówno do Armii Krajowej jak i Batalionów Chłopskich. Prowadzona też była na szeroką skalę akcja tajnego nauczania oraz akcje pomocowe m.in. dla rodzin profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Igołomia była również miejscem urodzenia ludzi, którzy zapisali się w dziejach nie tylko tego regionu czy też Polski, ale i społeczności międzynarodowej. To w Igołomi w roku 1845 przyszedł na świat Święty Brat Albert Chmielowski, którego działalność charytatywna, otwarcie na pomoc drugiemu człowiekowi stały się inspiracją do działania wielu ludzi nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. W Igołomi urodzili się również Stefan Artwiński zasłużony prezydent Kielc, bestialsko zamordowany przez hitlerowców w 1939 roku oraz znany malarz Wincenty Wodzinowski.

Najważniejszymi świadkami historii Igołomi pozostają nieme tylko z pozoru zabytki znajdujące się w tej miejscowości. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje Kościół parafialny p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Parafia w Igołomi istniała już w wieku XIII. Kościół parafialny pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny wzmiankowany jest w latach 1325 - 27. Obecny zbudowany został w 1385 r. Jego najstarsze fragmenty zachowały się do dziś w postaci gotyckiego prezbiterium ze sklepieniem krzyżowym, oknem i portalem. Należy podkreślić, iż świątynia w Igołomi uznawana jest za drugie, po mogińskim, Sanktuarium Krzyża Świętego. Na wskutek licznych przebudów i restauracji, szczególnie XIX - wiecznych obecny kościół pozbawiony został w znacznej mierze swego gotyckiego charakteru. Dzisiaj jest to świątynia orientowana, murowana z prezbiterium zamkniętym, wielobocznym, opiętym szkarpami. Szersza nawa jest prostokątna. Została ona przedłużona w 1869 r. Od północy znajdują się zakrystia z przedsionkiem, od południa dwie kruchty, zapewne późniejsze. W świątyni umieszczone są cztery ołtarze : główny i trzy boczne w stylu rokokowym, wykonane przed 1778 r. Natomiast w ołtarzu głównym znajduje się krucyfiks datowany na przełom XVI/XVII wieku. W kościele można zobaczyć również marmurową, późnobarokową chrzcielnicę z widocznym herbem "Przyjacieł" i inicjałami "MBO STD PI". Jest ona datowana na lata 1689-1718. Spośród bogatego wyposażenia liturgicznego tej świątyni warto wymienić ponadto cztery kielichy barokowe, datowane odpowiednio na: początek XVII wieku oraz lata 1622, 1635, 1713. Kielichy te wykonane zostały w stylu rokokowym i klasycystycznym. Ponadto dwie puszki: gotycko-renesansową z wieku XVI i późnobarokową z 1712 r., relikwiarz późnogotycki z 1545 r., relikwiarz z pierwszej połowy XVIII w. oraz tackę rokokową z 1767 r. Szczególnie interesującym zabytkiem są ornaty zachowane w tymże kościele, a więc cztery ornaty haftowane z wieku XVIII oraz ornaty z tkanin, z których najstarszy pochodzi z wieku XVI, a dwa z XVIII stulecia. Więcej uwagi warto także poświęcić ornatowi z makaty perskiej z motywem mihrabu wykonanym w XVII stuleciu. Obok kościoła znajduje się klasycystyczna, murowana, prostokąta dzwonnica, która została zbudowana w 1660 r.. Posiada ona dwie kondygnacje, z których dolna tworzy wejście w obręb cmentarza kościelnego, natomiast górna o czterech arkadach, przeznaczoną jest na pomieszczenia dzwonów. Spośród zabytków architektury sakralnej w Igołomi należy jeszcze wymienić pochodzącą z 1892 roku kaplicę cmentarną zbudowaną z fundacji rodziny Penotów, ówczesnych właścicieli majątku ziemskiego w Glewcu (dziś gmina Koniusza), której to rodziny krypta grobowa znajduje się pod kaplicą. Na cmentarzu parafialnym w Igołomi znajduje się również Pomnik (obelisk) poświęcony Powstańcom Styczniowym. Na obelisku wykonano napis: "W hołdzie 21 powstańcom polskim poległym w bitwie na polach Czernichowa w dniu 15. VIII. 1863 r. Cześć ich pamięci". W Igołomi zobaczyć można również szereg jakże charakterystycznych dla tego regionu kapliczek i figur przydrożnych. Wśród nich warto wspomnieć choćby o Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej zbudowanej w drugiej połowie XIX wieku, a gruntownie odnowionej w roku 1980. W kaplicy tej na szczególną uwagę zasługuje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z ok. 1890 roku.

Pośród innych pomników, które znajdują się w Igołomi wymienimy jeszcze : Pomnik Żołnierzy Poległych w czasie I wojny światowej w 1914 roku, odsłonięty 10 listopada 2009 w przeddzień 91 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Obelisk ten usytuowany został na zbiorowej mogile wojskowej, którą przez lata opiekowała się rodzina państwa Bieleckich. Wspomnijmy jeszcze Pomnik w hołdzie ofiar epidemii cholery odnowionym w 2003 r. z inicjatywy Marii Rysak i Marii Sybigi na cmentarzu cholerycznym w Igołomi "Luborzyczce" na tzw. "Polesisku".

Najcenniejszym, nie tylko zresztą w Igołomi, ale na obszarze całej dzisiejszej gminy Igołomia - Wawrzeńczyce zabytkiem architektury świeckiej jest znajdujący się w tej miejscowości pałac wraz z zespołem parkowym. Za fundatora zbudowanego na początku XIX stulecia pałacu w Igołomi uchodzi powszechnie Franciszek Wodzicki. Jednak analiza źródeł, szczególnie zaś pamiątek Stanisława Wodzickiego, wskazuje na to, iż rzeczywistym inicjatorem jego budowy była małżonka Zofia. Prawdopodobnie część prac wykończeniowych została dokończona już po jej śmierci przez córkę Łucję z Wodzickich Przerembską. Budowla ta jest najprawdopodobniej dziełem wybitnego architekta Piotra Christiana Aignera. Pałac wybudowany został na planie prostokąta, z portykiem wspartym na czterech wysmukłych jońskich kolumnach i trójbocznym ryzalitem od ogrodu kryjącym okrągły salon. Bryła pałacu jest bardzo prosta, a dekoracja nader oszczędna. Elewacje są boniowane na narożach, boniowanie występuje ponadto w elewacji ogrodowej na trójbocznym ryzalicie oraz kondygnacji

suterenowej. Portyk dźwigający trójkątny fronton odznacza się niezwykle starannie wyciętymi jońskimi kapitelami, podobnie jak i pilastry znajdujące się w tle portyku. Obramienia okien są proste o wysmukłych konsolkach podtrzymujących gzymsiki z daszkami o wygiętych połaciach. Płyciny w parapetach okien wypełnia ornament meandrowy zapożyczony najprawdopodobniej od Neufforge'a. Rozkład pomieszczeń jest typowy dla rezydencji wiejskich wznoszonych na przełomie XVIII i XIX wieku. Apartamenty reprezentacyjne położone są na parterze: na osi przedsionek o ściętych wewnętrznych narożach i okazały salon ciągnący się przez obie kondygnacje. Po bokach znajdują się dwa trakty pokoiów, podzielone w części wschodniej korytarzem. Najobszerniejszym i najokazalszym wnętrzem pałacu jest salon okrągły ciągnący się przez dwie kondygnacje z balkonem od strony ogrodu, ozdobiony sztukatorsko dekoracją wyobrażającą gryfy. Zwraca uwagę kominek zwieńczony napoleońskim orłem, poniżej którego widzimy scenę składania ofiar Eskulapowi, objaśnioną napisem "Offrande a Esculape". W sąsiadującym z salonem gabinecie ściany ozdobione zostały oryginalną jaskrawą dekoracją cokołu, złożoną z par sfinksów. Sufity większości pomieszczeń zdobią rozety, ułożone z liści akantu. Dekoracja sztukatorska rezydencji jest dziełem Fryderyka Baumana. Pałac zachował do dzisiaj wiele elementów pierwotnego wyposażenia, jak część stolarki, okucia lub klamki, dzięki czemu może uchodzić za swego rodzaju unikat. Otacza go rozległy park ze starym drzewostanem. Rosną tu m.in. wiekowe dęby, lipy, buki i kasztanowce. Obecnie zespół pałacowo - parkowy znajduje się w użytkowaniu Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. W części pomieszczeń pracowni archeologicznej mieści się Muzeum Archeologiczne w Igołomi prezentujące prehistoryczne dzieje tych ziem. Można w nim zobaczyć m.in.: amfory, skorupy, naczynia ceramiczne, ozdoby i narzędzia pracy. Najstarsze z prezentowanych obiektów pochodzą sprzed 5 tysięcy lat. Przy alei dojazdowej do pałacu w Igołomi znajduje się budynek kuźni, który został zbudowany najprawdopodobniej także na początku XIX wieku. Jest to budynek murowany z cegły wykonany w stylu klasycystycznym. Wewnątrz zachowany został piec i resztki wyposażenia. Igołomska kuźnia weszła na trwałe do historii sztuki polskiej dzięki grafice Artura Grottgera, na której artysta umieścił słynną scenę przedstawiającą kucie kos przez powstańców 1863 roku. Grafika ta stała się częścią cyklu rysunkowego "Polonia" ("Rekrutacja", "Kucie kos", "Bitwa", "Schronisko", "Obrona dworu", "Po odejściu wroga", "Żałobna wieść".

W Igołomi znajduje się również Muzeum św. Brata Alberta. Jest to muzeum typu biograficznego, które powstało w 1995 r. dzięki staraniom siostr Albertynek i Metropolity Krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego. Znajduje się w pomieszczeniach budynku z końca XIX w. (dawna komora celna, obecnie na terenie klasztoru), w którym urodził się w roku 1845 Adam Chmielowski - święty Brat Albert. Poświęcone św. Bratu Albertowi muzeum zgromadziło eksponaty związane z historią wsi, z wyposażeniem i działalnością komory celnej (m.in. pulpit kancelaryjny, krzesła, stół z przyborami do pisania i liczenia, banknoty, kufry podróżne), a przede wszystkim z osobą św. Alberta (np. fotografie i przedmioty, których używał Adam Chmielowski, pamiątki beatyfikacyjne). Zostało tu także zaaranżowane wnętrze pokoju mieszkalnego z wyposażeniem pochodzącym z połowy XIX w. (łóżko, kołyska, komoda, makatki, dywan). Siostry Albertynki postarały się również, aby w muzeum znalazło się drzewo, pod którym Adam Chmielowski został ciężko ranny w bitwie pod Mełchowem w 1863 r. Obecnie, w związku z prowadzonymi działaniami na rzecz modernizacji i rozbudowy budynku muzeum jest zamknięte, a jego eksponaty zdeponowane w siedzibie Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie.

Święty Brat Albert - Adam Chmielowski

Adam Chmielowski przyszedł na świat w podkrakowskiej Igołomi (gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, powiat krakowski), wiosce położonej przy drodze z Krakowa do Sandomierza, 20 sierpnia Roku Pańskiego 1845, jako syn Wojciecha i Józefy z Borzystawskich. Chrzest "z wody" odbył się 26 sierpnia w kościele parafialnym w Igołomi. Rodzina Chmielowskich wywodziła się ze starego szlacheckiego rodu, pieczętującego się herbem Jastrzębiec. W chwili narodzin pierworodnego syna, ojciec Adam zajmował stanowisko naczelnika Komory Celnej w Igołomi, położonej około 30 km od Krakowa, wtedy należących do Imperium Rosyjskiego Romanowów. Przyszły święty urodził się zatem jako poddany cara Mikołaja I. Matka Adama, Józefa Wincentyna Marianna z domu Brzysławska, odznaczała się niespotykanym taktem, dobrocią i pogodnym usposobieniem. Posiadała niezwykle zdolności do rysunku i haftu. W rok po urodzeniu Adama, ojciec przeniesiony został na naczelnika Komory Celnej w Słupcy.

Pierworodny Chmielowski został ochrzczony w wieku dwóch lat w kościele Najświętszej Panny Maryi w Warszawie. Dano mu imiona : Adam Hilary Bernard. Wedle tradycji rodzice Adama zaprosili do udziału w ceremonii chrzcielnej żebraków, aby wraz z rodzicami chrzestnymi trzymali dziecko do chrztu, ażeby w ten iście magiczny sposób "ściągnąć na nie z niebios błogosławieństwo ubogich". Nie wiedzieli, że w przyszłości Adam zostanie prawdziwym ojcem ubogich.

Niebawem na świat przyszło Adamowe rodzeństwo: 9 listopada 1848 roku urodził się Stanisław Teodor, a 17 stycznia 1851 roku Marian Antoni Józef. W tym czasie ojciec Adama wydzierżawił w okolicach Wielunia posiadłość ziemską Czernice. To tutaj w starym dworku sielskie dzieciństwo spędzał przyszły święty. Dziecko było chorowite i pełna wiary matka ślubowała Bogu, że jeśli pierworodny syn zostanie uzdrowiony, odbędzie z nim pielgrzymkę do cudownego mogińskiego Pana Jezusa. Dnia 15 września - zatem z oktagie Podwyższenia Krzyża Pańskiego - dopełniła ślubowania, dziękując za dar uzdrowienia Opatrzności Bożej. Do dworku - z Mogiły - wróciła z małym mniszkiem, w owym czasie istniał bowiem zwyczaj, iż w podzięce Bogu za uratowanie dziecka, ubierano go w zakonny habit, w tym przypadku cysterski. Nikt nie przypuszczał, że owe rezolutne i nadzwyczaj mądre dziecko po latach inny habit przybierze.

Niebawem chłopiec - zaledwie wówczas ośmioletni - przeżyje śmierć ojca. Matka Józefa Chmielowska chcąc zapewnić dzieciom wykształcenie sprzedała majątek, pożyczyła od matki pieniądze i zakupiła kamienicę w Warszawie. W Warszawie Adam ukończył szkołę powszechną. Po czym rozpoczął edukację w gimnazjum realnym. Po ukończeniu pierwszej klasy

gimnazjum - zmarła mu matka. Osieroconymi dziećmi zajęła się ciotka Petronela Chmielowska (siostra ojca). Adam wyrósł na wspaniałego kolegę, urzekającego wszystkich urodą, wiedzą i niespotykanym wdziękiem małego chłopca stał się dorosłym mężczyzną, gotowym poświęcić życie dla Ojczyzny.

W latach 1861 - 63 r. studiował w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach.

Tymczasem w Warszawie i Królestwie Polskim wrzało: młodzi ludzie, ich dziadkowie i rodzice wierzyli w powstanie wolnej Polski, dzięki zbrojnemu powstaniu przeciw Rosji. Studenci uformowali oddział Puławiaków, do których przystał Adam Chmielowski. Miał wówczas osiemnaście lat. Chrzest bojowy przeszedł pod Koźmicami. 17 marca pomiędzy miejscowościami Chroberz z Zagością wojska rosyjskie zaatakowały oddział Mariana Langiewicza, pod którym służył Chmielowski. Langiewicz został internowany a powstańcy rozbrojeni i internowano ich w Krakowie.

Adam wrócił do walki zbrojnej z Rosjanami. Walczył w okolicy Wawrzyna, Czarny, Melchowa. Pod Melchowem - 30 września doszło do ostrej potyczki z Rosjanami, jako że wieś znajdowała się w rękach Moskali, powstańcy zaś mieli oparcie w okolicznych lasach. Adam sprawował się nadzwyczaj dzielnie. Nagle - co podkreślali bezpośredni świadkowie - konia Adama rozszarpał rosyjski granat, raniąc Adama lewą nogę; zaczęła mocno krwawić. Rosjanie wygrali bitwę. Adamowi nogę musiano amputować "na uśmierzenie bólu" dano mu tylko cygaro, które przy piłowaniu nogi połknął. Cudem uratował się od kary śmierci czy zsyłki na sybir.

W maju roku 1864 Chmielowski znalazł się w Paryżu, bez jakichkolwiek środków do życia. Dzięki skromnemu zasiłkowi nabył protezę, która na ówczesne czasy była szczytem ortopedycznej techniki. Lekka i znakomicie przylegająca do nogi. Mógł swobodnie chodzić i to bez laski, ba, nawet tańczyć i jeździć na łyżwach.

W roku 1865 władze rosyjskie ogłosiły amnestię dla powstańców Adam powrócił do Warszawy i zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych, do klasy rysunku i szkicowania. Władze rosyjskie zamknęły jednak Akademię Sztuk Pięknych i Chmielowski najpierw wyjechał do Gandawy, potem na krótko zatrzymał się w Paryżu, a następnie zaczął się kształcić w monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie zastał przyjaciół: Maksymiliana i Aleksandra Gierymskich, Józefa Brandta, Stanisława Witkiewicza, Leona Wyczółkowskiego. W Monachium Adam rozkoszuje się życiem. Przy czarnej kawie, którą wręcz uwielbia, wiedzie dysputy o roli sztuki i jej znaczeniu dla narodu. A wszystko w oparach dymu papierosowego kolejnych lampek wina, czy halb piwa. Kocha życie!

16 września 1874 roku umiera w Monachium Maksymilian Gierymski. Był to dla wrażliwego Adama wstrząs. Na pogrzebie były zaledwie trzy osoby; w tym Chmielowski. Śmierć przyjaciela pozwoliła Adamowi pojąć że sława i powodzenie życiowe oraz ludzkie szczęście to tylko iluzje. Teraz zaczął szukać wartości nieprzemijającej.

W roku 1878 Adam odwiedził Wenecję. W drodze powrotnej zawitał do Lwowa, gdzie w latach 1879-1880 mieszkał z Leonem Wyczółkowskim. Na okres lwowski artysty przypadł jego szczytowy punkt twórczości. Namalował tu pięć obrazów olejnych: We Włoszech, Szara godzina, Mnich na cmentarzu, Wizja świętej Małgorzaty.

W roku 1879 Chmielowski zaczął malować obraz, który darzył niezwykłym uczuciem i który towarzyszył mu prawie wszędzie - słynne Ecce Homo. Wyobraża Chrystusa z koroną cierniową, biczowanego, umęczonego i sponiewieranego, ze spuszczonego wzrokiem, takiego, jakim przedstawił Poncjusz Piłat ludowi żydowskiemu, powiadając do zgromadzonych: "Oto Człowiek" - Ecce Homo.

Adamowi Chmielowskiemu sztuka już nie wystarczyła. Przeżył w życiu wiele upokorzeń, również zawód miłośny, o którym , nawet najbliższym przyjaciołom nigdy nie wspomina. Nie było mu obce głębokie uczucie do kobiety, panny Lucyny Siemieńskiej. Niestety , ojciec odmówił mu jej ręki. Kto wie, czy ta odmowa nie wpłynęła na duchowość Adama. U ludzi o pewnej mentalności, zwłaszcza w drugiej połowie XIX stulecia, liczyły się pochodzenie, pieniądze, posag. Chmielowski był biedny . Mimo szlacheckiego herbu, niezwykłego talentu i męstwa, nie był godny ręki panny Lucyny. Powoli dojrzewa decyzja. Zmienić się. Szukać drugiego człowieka. Wie, że Bóg "patrzy na serca". Dostrzega całe zło w środku i pozory na zewnątrz. 24 września 1880 roku Chmielowski decyduje się na niezwykły krok. Wstępuje do nowicjatu jezuitów Starej Wsi, koło Rzeszowa. Zaskoczyło to wszystkich. Rodzinę i przyjaciół. Kiedy zapadła ta najważniejsza decyzja? Może rodziła się podświadomie, kiedy chirurg bez znieczulenia amputował mu nogę, aby uratować go śmierci. Może wtedy, gdy odrzuciła go rodzina Siemieńskich? Obłóczyny zakonne odbyły się niezwykle uroczysto 10 października 1880 roku.

Tymczasem nadeszły rekolekcje wielkopostne w roku 1881. Adam wpadł w niewytłumaczalny trans psychiczny. 5 kwietnia usunięto go z nowicjatu, co wyraźnie zaznaczono w aktach: dimissus ob morbum praecipue ob perturbatam rationem - usunięty z powodu choroby, zwłaszcza zaburzeń umysłowych. Już 17 kwietnia Chmielowski znalazł się Kulparkowie, koło Lwowa. Tutaj hospitalizowano go 22 stycznia 1882 roku. Diagnoza lekarska lakonicznie stwierdzała u chorego hipochondrię, melancholię, obłęd religijny, lek, przeczulice psychiczną. Choroba wystąpiła zrazu z licznymi wyrzutami sumienia, potępieniem, niegodnością należenia do jezuitów. Chory nie ma poczucia choroby psychicznej, małomówny, smutnego usposobienia. Z zakładu w Kulparkowie Adama zabrał brat Stanisław.

Stan taki trwał do sierpnia roku 1882. Z apatii wybawił go ks. Leopold Pogorzelski, który przekonał chorego, iż miłosierdzie Boże jest nieograniczone, wreszcie dzięki sakramentowi pokuty, odnalazł wewnętrzną równowagę.

W roku 1884 Adam Chmielowski ponownie zawitał do Krakowa. Okresowo zamieszkał u Kamedułów na Bielanach, a później przy ulicy Basztowej 4. Coraz częściej myślami wracał do Biedaczyny z Asyżu, który był dla niego niedościgłym wzorem. Swoje mieszkanie podzielił kotarą na dwie części . Z jednej stworzył pracownię malarską i własny kat do spania. Druga stała się przytułkiem dla wszelkiej maści biedoty wędrującej się po ulicach Krakowa. Rodził się wielki człowiek Kościoła, nie zabiegający o zaszczyty i honory, ale dostrzegający nędzę samotności i opuszczeni, braku przyjaźni i miłości.

Adam Chmielowski zaprzyjaźnił się z kapucynem, ojcem Grzegorzem, który po syberyjskiej katordze przybył do Krakowa. U biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, poprosił o pozwolenie na noszenie habitu zakonnego. Zakupił grube, popielatoszare sukno, a kapucyński krawiec uszył mu habit. Niebawem nadszedł czas na uroczyste obłóczyny i zaślubiny. Na

to też wyraził zgodę biskup Dunajewski.

25 sierpnia 1887, w kaplicy Loretańskiej u krakowskich Kapucynów uroczystą mszę św. odprawił ojciec Wacław Nowakowski. Przed kapłanem klęczał Adam Chmielewski, przyjmując obłóczyny - od tej chwili brat Albert.

Niebawem poznał Brat Albert słynną miejską ogrzewalnię, urządzoną jeszcze za prezydentury Józefa Dietla. Jedna przeznaczona była dla mężczyzn - była to niska, brudna izba, śmierdząca ludzkim potem i wydzielinami cielesnymi. Zapach moczu łączył się ze śmierdzącym kałem. Istna apokalipsa. Wszędzie panował zaduch. Umeblowanie składało się z szerokich ław, na których wylegiwali się brudni, zawszeni mężczyźni. Grali w kości, karty, pili wódkę, której opary unosiły się wokół. Pod ławami leżeli w brudzie i gnoju starzy i kalecy. Na ich błagalne jęki nikt nie reagował. Brat Albert postanowił tu zamieszkać.

Brat Albert pieniądze ze sprzedaży swoich obrazów przeznaczył na biednych. 25 sierpnia 1888 r. złożył na ręce biskupa Dunajewskiego śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Powstało Zgromadzenie Albertynów. W tym samym roku radni miejscy oddali ogrzewalnię pod opiekę Bratu Albertowi. Wszystkie projekty i starania Brata Alberta szły w kierunku wyeliminowania żebractwa. Zakładał domy opieki.

Nadeszły lata pierwszej wojny światowej. Brat Albert posłał do pracy na linii frontu połowę siostr braci, aby nieśli pomoc rannym. Podczas działań wojennych wszystkie przytuliska albertyńskie stały otworem dla tułaczy i dezertorów.

17 września 1915 roku w kościele krakowskich Bernardynów dostał lekkiego wylewu, a w rezultacie paraliżu. Mocny organizm zdołał powrócić do normy. To nagłe załamani zdrowia Brat Albert odczytał jako ciche wezwanie Boga. Zdiagnozowany wcześniej rak żołądka czynił zatrważające postępy. Ostatnia godzina w jego życiu nadeszła w dzień Bożego Narodzenia roku 1916. Kilka godzin wcześniej odbyła się również ostatnia wieczerza wigilijna wspólnoty albertyńskiej, zgromadzonej w domu zakonnym w Krakowie, przy ulicy Krakowskiej. Jeszcze 29 listopada Brat Albert pojechał do Zakopanego, gdzie pożegnał się ze wszystkimi. Nękany okropnym bólem chciał jednak wigilijny wieczór spędzić w Krakowie, pośród współbraci, tam gdzie się zrodził początek albertyńskiej posługi ubogim.

Wieczorem 23 grudnia - pękł wrzód żołądka, a ból doprowadził do utraty przytomności. Zawezwano księdza Józefa Górnego. Z jego rąk Brat Albert przyjął Ostatnie Namaszczenie, po czym pobłogosławił swej wspólnotę. W wieczór wigilijny jedynie połamał się opłatkiem. Odbył ostatnią spowiedź przed księdzem Czesławem Lewandowskim, przyjął też wiatyk.

Wobec współbraci w tę świętą noc wyraził tylko jedno życzenie, które wprawiło wszystkich w zdumienie. Otóż poprosił siostrę o papierosa. Brat Albert jak rasowy palacz, zaciągnął się dymem. Bracia patrzyli, jak Brat Albert umiera paląc papierosa. Może w tym momencie przypominał sobie, jak lekarz bez znieczulenia amputował mu nogę. Tragiczne dni powstania styczniowego trwały w jego świadomości aż do śmierci. To wówczas Chmielewski poprosił cygaro, które stać się miało środkiem uśmierającym.

Minęła noc. Nadszedł dzień Bożego Narodzenia. Chory poprosił o szklankę wody. W samo południe - 25 grudnia 1916 roku - Brat Albert zmarł. Tym samym, jak poucza Kościół, narodził się dla nieba. Wiadomość o śmierci rozeszła się po kraju lotem błyskawicy. Głęboko wierzono, że umarł święty. Przez dwa dni krakowianie oddawali hołd Bratu Albertowi. Trumna ze zwłokami wystawiona była w kaplicy Albertynów. 28 grudnia nastąpiła eksportacja do kościoła Bożego Ciała. Mszę św. żałobną celebrował biskup krakowski Adam Stefan Sapieha, w asyście arcybiskupa Franciszka Symona i biskupa sufragana Anatola Nowaka. W ceremonii żałobnej udział wzięli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent Krakowa Juliusz Leo i tłumy mieszkańców Krakowa.

Po mszy św. - przy dźwięku dzwonów - kondukt żałobny wyruszył w kierunku cmentarza Rakowieckiego. Tutaj w skromnej ziemnej mogile pogrzebano Brata Alberta.

Na grobie umieszczono napis: "Brat Albert, wierny sługa Boży, ojciec ubogich nędzarzy, założyciel braci i siostr III Zakonu św. Franciszka, walczył za ojczyznę w 1863 r. Niech spoczywa w pokoju".

Śmierć Brata Alberta rozpoczęła jego pośmiertny żywot. Pierwsze kroki na drodze do wyniesienia go ku chwale ołtarzy przedsięwzięto już w roku 1932. 15 września dokonano na cmentarzu Rakowickim ekshumacji kości Brata Alberta, które przełożono do metalowej trumny. Po zakończeniu II wojny światowej kardynał Adam Sapieha rozpoczął na szczęblu diecezjalnym proces informacyjny. Zgodnie z wymogami kanonicznymi, 31 maja 1949 r. dokonano ekshumacji szczątków Brata Alberta przeniesiono je do kruchty kościoła Karmelitów Bosych przy ulicy Rakowickiej. Papież Paweł VI 20 stycznia 1977 roku wydał dekret o heroicznosci cnót Brata Alberta.

Postać Brata Alberta zawsze fascynowała Karola Wojtyłę.

Już jako papież Jan Paweł II - w książce "Dar i tajemnica" - pisał: "W dziejach polskiej duchowości św. Brat Albert posiada wyjątkowe miejsce. Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego dochodzenia do sztuki, do literatury i do teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania (...) Również i ja, jako młody kapłan w okresie wikariatu u św. Floriana w Krakowie, poświęciłem mu utwór dramatyczny zatytułowany "Brat naszego Boga", spłacając w ten sposób szczególnie dług wdzięczności, jaki wobec niego zaciągnąłem".

W kolejnej swojej książce - Wstańcie, chodźmy! - Ojciec święty wspomina: "Szczególnie w mojej pamięci, a nawet więcej, w moim sercu, ma Brat Albert - Adam Chmielewski. (...) Był dla mnie postacią przedziwną. Bardzo byłem z nim duchowo związany. (...) Widziałem w nim model, który mi odpowiadał: rzucił sztukę, żeby stać się sługą biedaków - opuchlaków, jak ich nazywano. Jego dzieje bardzo mi pomogły zostawić sztukę i teatr, i wstąpić do seminarium duchownego". Jak widać losy ks. Karola Wojtyły stały się podobnymi do losów Brata Alberta.
W miejscu przyjscia na świat Brata Alberta - w Igołomi - 22 stycznia 1967 roku arcybiskup Karol Wojtyła mówił: "Umiera artysta, rodzi się sługa ubogich. Znajdują go jego własni przyjaciele po pędzlu, ludzie wysokiej kultury w takim miejscu w Krakowie, w którym szukało się tylko ludzi upadłych, w takim miejscu, o którym zresztą wówczas nie pamiętano, nikt z porządnego towarzystwa tam nie chodził, nie trafiał, bo tam trafiały tylko największe wyrzutki społeczne, tam zaprowadziła Adama Chmielewskiego ręka Boża. I tu powiedział mi Bóg:

Igołomia-Wawrzeńczyce

Biegaczu, to jest twoja droga. Wtedy też zmienił swoje imię. Przestał się nazywać Chmielowskim i Adamem, nazwał się Bratem Albertem, naśladowcą św. Franciszka, tercjarzem jego zakonu, sługą ubogich (...)Wtedy najbardziej wezwał go Bóg do winnicy swojej. Zaczął w tej winnicy Albert (...) nową pracę. Nie była to, zdawać by się mogło, praca twórcza, nie powstawały żadne dzieła pędzla, żadne dzieła kultury artystycznej, ale powstawały o wiele większe od tych, dzieła Boże w ludziach, a najznamienniejszym było to, że te dzieła Boże powstawały z ochłapów i łachmanów. Tam, gdzie zdawało się, że już nic Bożego nie ma w człowieku, tam ten człowiek posłany od Boga, któremu było na imię Albert, umiał jeszcze coś Bożego znaleźć, umiał jakąś iskrę Bożą wykrzesać w duszy ludzkiej, która nigdy, jakkolwiek bardzo byłaby upodlona i upadła, nigdy nie przestaje być obrazem i podobieństwem Boga. Tak dźwigał z upadku tych, którzy najbardziej upadli, uczynił ich swoimi przyjaciółmi, swoimi towarzyszami, swoimi braćmi (...)Tak się spełniła ta (...) godzina jego życia, jego niezwykłego powołania. Była to godzina największej pokory i zarazem największej miłości. Była to godzina, w której na oczach Krakowa i na oczach całej naszej Ojczyzny rodził się i wzrastał wśród nas nowy święty".

Już jako papież Jan Paweł II - w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny - na krakowskich Błoniach 22 czerwca 1983 r. beatyfikował dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą zakonników, powstańców roku 1863, ojca Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta.

12 listopada roku 1989 papież Jan Paweł II kanonizował w Rzymie - Brata Alberta. W tymże dniu do zgromadzonych pielgrzymów przemówieniu na Anioł Pański Ojciec Święty powiedział: "Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić. Tak mówi o Chrystusie Jego Apostoł święty Paweł. Tak mówi o Chrystusie do nas dzisiaj święty Franciszek z Asyżu i jego duchowy syn, nasz współbrat, wyniesiony do chwały ołtarzy - Adam Chmielowski, Brat Albert. Dlatego, jak święty Franciszek, stał się miły Chrystusowi i Jego Matce. Znak solidarności z człowiekiem. Ile wielorakiej nędzy jest dziś wśród nas. A on mówi po prostu: Trzeba być dobrym, jak chleb. Panie dobry, jak chleb. Niech ziemia nasza stanie się ołtarzem, a chleb komunią dla spragnionych Ciebie".


Brat Albert

Cmentarz choleryczny (Luborzyczka) - usytuowany na wzgórzu. Teren porośnięty luźno drzewami i krzewami. Na długo zapomniano o miejscu spoczynku ok. 800 osób. Tu w 1849 r. grzebano ciała zmarłych wskutek straszliwej zarazy - cholery, która nawiedziła te tereny przemieszczając się błyskawicznie od Śląska. To miejsce zostało w listopadzie 2003r. zwrócone społeczeństwu poprzez poświęcenie, odnowienie cmentarza i postawienie pomnika. Na tablicy zbiorowej mogiły widnieją słowa "Świątą i zbawienną jest myśl - modlić się za zmarłych". O odnowienie cmentarza zabiegały nauczycielki igołomskiego gimnazjum.